

To, że potrafisz skleić poprawnie kilka zdań nie czyni cię artystą. Pisarzem. Żadnym z nich. Nie sztuką jest napisać kolejny kryminał, thriller czy kolejne opowiadanie postapo. Nie sztuką jest namalować dzban pełen wrzosu, jak i wystawić w galerii pochłapane origami. Sztuką jest... (no właściwie, kto mi dał prawo by mówić co nią jest?) iść tam gdzie nikt, nigdy, nawet jeśli przez większość czasu będziesz zupełnie sam.

Sztuka jeśli znaczy cokolwiek, bliżej jej do wciąż szukam niż odnalazłem.

*

Napisałem spory fragment o rozstaniu. O związkach. Dając ostatnią kropkę, bez mrugnięcia okiem wcisnąłem *backspace*, jakbym chciał wymazać nie tylko litery, ale i przeszłość. Patrzyłem jak klawisz zabiera mój tekst, najpierw litera po literze, później zdania, a na koniec całe akapity. Jadł jak leci, ochłapy, błędy, kurwy, pizdy, cipy, każdą cząstkę tych pretensjonalnych wymiocin. Nie czyniło mnie to weselszym; pół dnia siedziałem nad tym tekstem, dlaczegoż miałoby? Zacząłem więc kolejny akapit – to właśnie ten, od słów *napisałem spory fragment...* i dalej jestem w tym samym miejscu.

W gruncie rzeczy, a właściwie we wcześniejszym tekście, było za dużo wszystkiego. Pragnąłem otworzyć głowę... ale to wszystko już było. Jest milion książek o wszystkim. I milion takich jak ja, którzy wierzą, że czas, który spędzisz na czytaniu *tego*, to najlepszy czas spędzony z nosem w komórce.

To teraz. Najwyższe teraz! Nie mam ochoty już nic mówić. Ani słowa. Właśnie dlatego zacząłem pisać.

Znowu klikam, ponieważ nie chcę wam nic powiedzieć.

A, no i dlatego, że was nie lubię.

Piszę, ponieważ to piękna podróż w głąb.

I o tym będzie moja kolejna książka.

O niczym.

A zacznę ją słowami:

”Mój żołądz jest obrzmiały. Jest czerwony i kulisty. Ma nawet swoją ksywę tu i tam, ale mniejsza o to, mój żołądz jest czuły i wiecznie gotowy, bez znaczenia jest jego ksywa, a nawet imię... jego obecność, to jak wieje na niego wiatr, jak pada na niego śnieg i deszcz, to wszystko jest bez znaczenia. Mój żołądz nie wygląda dobrze, nawet przy zachodzie słońca. Nawet gdybyś wzięła go i wcisnęła w szklanę, by postawić ją nad kominkiem. Mój żołądz nigdy nie będzie wyglądał dobrze, w żadnej scenerii. Nie zrobisz z niego obrazu, piosenki, koktajlu ani de volaille’a, nie będzie przez niego chmur, zimna ani katastrof. Mój żołądz jest obojętny dla świata. Ulice bez niego dalej są sobą, noc dalej jest nocą, dzień dniem, wszystko

jest dalej takie samo. Mój żołądź jest okrągły. Jest sobą.

Dlatego łapię go w dłoń i biegnę. Ściskam co siłą, i dalej, do gwiazd pokazać im jakie mój penis ma dziwne zakończenie, jaką ma dziwną główkę na samym czubku. Niech się patrzą. wszyscy, jak bardzo nieszkodliwy mam żołądź, jak bardzo jest międzyplanetarnie obojętny!”

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

stawitzky, dodano 31.08.2018 14:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.